

665

9

Gość Niedzielny

Katowice
26-02-2012
T. / Nr 8

Na deskach Teatru Narodowego

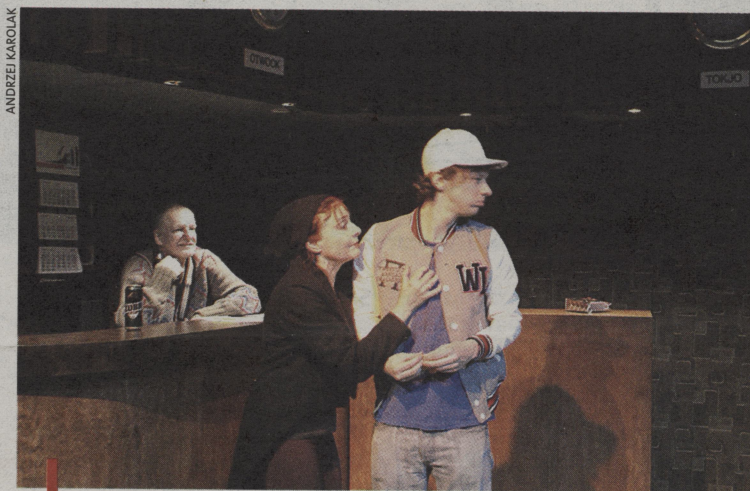
Norwid, jakiego nie znamy

Norwidowski „Aktor” w reżyserii Michała Zadary jest z wielu względów zaskakujący. I mimo że sztuka ma 200 lat – **niesłychanie bliski.**

W napisanej w 1867 roku sztuce „Aktor” Norwid pokazuje, że to pieniądz brutalnie rządzi światem. Do tego boga modlą się wielcy i mali, sądząc, że od szeszczących banknotów zależy ich los. Rzym, Londyn, Berlin, Paryż, Nowy Jork – wszystkie te stolice, w których Norwid był, potwierdzały smutne konstatacje.

Bezpośrednim impulsem do napisania „Aktora” stało się bankructwo jednego z potężnych francuskich finansistów. Zainspirowany rzeczywistością postacią Norwid stworzył scenicznego bohatera – bankiera i aferzystę Gluckschnella, który także rujnuje majątek pewnego arystokraty (w tej roli Oskar Hamerski). Z pomocną dłonią przychodzi szkolny kolega (tytułowy aktor grany przez Arkadiusza Janiczka), który aby wydobyć arystokratę z finansowego dołka, angażuje go do swojego teatru.

Paradoks polega na tym, że zawód aktora w środowisku arystokracji traktowany jest z pogardą. Upadły szlachcic na scenie teatru wywołuje obyczajowy skandal, zapewniając tym samym widownię po same brzegi. Dzięki swojej pracy i popularności



Oglądając tę sztukę, zobaczymy, że pod władzą pieniądza „wszystko, co święte, ulega profanacji”

spektaklu możnowładca może spłacić dług. Po dawnym próżniaku i utracjuszu nie zostaje ani śladu.

Ale Norwid nie byłby Norwidem, gdyby wszystko było tak prosto wyłożone. Mamy więc obecny w jego poezji temat utraty własnej tożsamości, ukrywania twarzy za maskami, grę pozorów. I do tego język. Jak zawsze u Norwida trudny, niejednoznaczny. Język, którym młody reżyser Michał Zadara posłużył się z wielką starannością, zachowując wierność wobec oryginału. Publiczność bawiła się świetnie, także za sprawą sarkastycznego poczucia humoru poety. Nawet współczesne gadzety nie okazały się nadużyciem wobec autora. Dyrekcja Teatru Narodowego od dawna wpuszcza na scenę młodych, uchodzących

za awangardę reżyserów. To oni wnoszą „świeżą krew”, wyszukując zapomniane pozycje repertuarowe (np. „Aktor”). Nie proponują pustych zabaw formalnych, a ich pomysły inscenizacyjne wynikają na ogół ze zbornego z formą nowatorskiego odczytania treści.

Na tle wyrównanego zespołu trudno nie wymienić zabawnie zarysowanych postaci kobiecych Ewy Wiśniewskiej, Patrycji Soliman oraz Anny Chodakowskiej z jej indywidualnym, groteskowym charakterem aktorskiej interpretacji. Zabawnym pomysłem jest też wkładka do programu złożona z cytatów współczesnej prasy: „Nadciąga kryzys, ratuj oszczędności!”.

Hanna Karolak